

Ferdynand Rymarz

Adw. Stanisław Radzki 1900-1985

Palestra 29/6(330), 73-75

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wszystkie chwytły są dobre, aby dojść do dobrego wyniku (samochód, dacza, wyjazdy) — „bo uczciwej pracy nikt nie docenia”.

Nie w art. 19 tkwi zło pod tym względem, lecz w powszechnym rozprężeniu. Stąd właśnie płynie potrzeba ogólnej odnowy moralnej. Jest to problem zasadniczy (dzisiaj węzeł gordyjski), ale omawianie go przekraczałoby ramy tej wypowiedzi.

6. Na zakończenie tej części wywodu wyrażam przekonanie, że właściwie decydujące jest owo powołanie do zawodu. Kto je ma, ten będzie artystą, twórcą, nie wyrobnikiem. Używając oszczędnego stylu, wzruszy prostotą i wypełni obowiązek wobec samego siebie (a przecież to jest najważniejsze), zachowa szacunek dla własnej osoby. Ale jeżeli będziemy wołać, że adwokatura to elita zamknięta i niedostępna i że należy ułatwić wejście w jej szeregi, szeroko otworzyć drzwi, to sztuka będzie wypierana coraz bardziej skutecznie przez mierne wyrobnictwo. Przed tym należy się bronić.

Bez powołania nie pomogą żadne wzory i autorytety. Odwrotnie — z powołaniem każdy, wkładając sumienny wysiłek, wzniesie się na wysoki poziom, nie patrząc na przepis art. 19 ustawy.

Stawka tych starszych adwokatów i tak w ciągu kilku lat odeszłaby w sposób naturalny i też nic by to nie zmieniło. Fakt zaś, że zawód będzie wykonywany przeciętnie o pięć lat krócej, nie może rzutować na poziom adwokatury.

Żeby być w zgodzie z samym sobą, jeszcze kilka słów o peryferyjnym problemie poruszonym przez mecenas Henryka Nowogródzkiego a dotyczącym działalności Koła Emerytów przy Warszawskiej Radzie Adwokackiej.

Dobrze, że autor docenia znaczenie — dla niektórych naszych kolegów — kontaktów towarzyskich we własnym środowisku. Gorzej natomiast, gdy stara się działalność Koła atakować nie dlatego, żebyśmy z zasady byli przeciwnikami krytyki, ale dlatego, że przytoczone zarzuty są równie niepoważne jak i nieprzekonywające bądź kierowane pod niewłaściwym adresem.

Nie wiem, o jakiej imprezie autor myśli pisząc, że nie dodawała jej uroku „cienka herbatka z czerstwiejącym ciasteczkiem”, ale, *primo*: Koło nie prowadzi samo bufetu, lecz korzysta z bufetu ogólnego Rady, *secundo*: nigdy nie było zastrzeżeń co do działalności bufetu, a *tertio*: szkoda, że autor nie zapoznał się z możliwościami finansowymi Koła, które nie pozwalają na zbyt częste lampki wina z zakąską, jak na przyjęciu noworocznym, nie mówiąc już o trudnościach zaopatrzeniowych.

Zamiast zajmować głos z pozycji widza, lepiej by było, gdyby autor powiększył znacznie grono tych, co chcą dla swych kolegów zrobić coś pożytecznego.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

**Adw. Stanisław Radzki
(1900—1985)**

W dniu 17 stycznia 1985 r. zmarł w Lublinie w wieku 84 lat adw. Stanisław Radzki, żołnierz Września 1939 r., więzień obozów koncentracyjnych, dobry prawnik-cywilista, wychowawca młodych kadr adwokackich, długoletni członek Zespołu Adwokackiego Nr 2 w Lublinie.

Urodził się 8 maja 1900 r. w Lublinie jako syn Adolfa i Władysławy z Rembieszki małż. Radzkich. Ojciec jego był rzemieślnikiem w Lublinie. W 1919 r. ukończył 8-klasową Szkołę Handlową w Lublinie i w tymże roku rozpoczął studia prawnicze w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Przepisane egzaminy państwowe składał oraz dyplom magistra praw w 1923 r. uzyskał w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

W dniu 1 marca 1924 r. rozpoczął aplikację sądową, zakończoną egzaminem sędziowskim złożonym w 1926 r. z wynikiem bardzo dobrym. Po egzaminie pełnił kolejno obowiązki: p.o. sędziego śledczego, p.o. sędziego pokoju, p.o. podprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Lublinie. Został potem mianowany sędzią pokoju w Janowie Lubelskim i naczelnikiem Sądu Grodzkiego w tym mieście, a następnie przewodniczącym Sądu Pracy w Lublinie.

Jako ochotnik wziął udział w wojnie 1920 r. Parę lat później ukończył w 1926 r. Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii i otrzymał pierwszy stopień oficerski.

W 1930 r. zwolnił się z sądownictwa i przeszedł do adwokatury. Uchwałą Rady Adwokackiej Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 25 października 1930 r. został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Lublinie. Praktykę zawodową rozpoczął z chwilą złożenia przysięgi adwokackiej w dniu 15 grudnia 1930 r.

W dniu 15 sierpnia 1939 r., jako porucznik rezerwy, został zmobilizowany i brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Służył w batalionie Korpusu Ochrony Pogranicza w Sarnach. Był dowódcą plutonu artylerii, a następnie dowódcą kolumny amunicyjnej i taboru artyleryjskiego. Walczył aż do 2 października 1939 r. do ostatniej bitwy pod Kockiem.

W okresie okupacji mec. Stanisław Radzki był dwukrotnie aresztowany przez Niemców. W dniu 9 listopada 1939 r. podzielił los inteligencji lubelskiej i wraz z kilkuset jej przedstawicielami został aresztowany i osadzony na Zamku. Przebywał tam do lutego 1940 r. Uniknął prawdopodobnie śmierci chyba dlatego, że niektórzy z aresztowanych, w tym dwaj jego koledzy adwokaci, zostali rozstrzelani w noc poprzedzającą Wigilię 1939 r. Aresztowany powtórnie w dniu 13 listopada 1942 r. pod zarzutem udziału w ruchu oporu, został osadzony na Zamku i po kilku tygodniach wysłano go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (miał nr 80127), skąd przetransportowano go do kolejnych obozów w Gross-Rosen, a następnie w Sachsenhausen. Z obozów tych wrócił 8 lutego 1945 r. ze zrujnowanym zdrowiem. Swoje przeżycia więzienne i obozowe utrwalił w druku w publikacjach: „Wspomnienie o mecenasie Wacławie Szumańskim z okresu jego pobytu w Oświęcimiu” („Palestra” nr 7/1974) oraz „Wigilia 1939 r. w więzieniu «Na zamku» w Lublinie” („Palestra” nr 8/1983).

Po zaleczeniu schorzeń obozowych i po odzyskaniu sił rozpoczął adw. Radzki praktykę adwokacką, początkowo w kancelarii prywatnej w spółce z innymi kolegami, a od 1 stycznia 1953 r. jak o członek ZA Nr 2 w Lublinie. Jeszcze w okresie międzywojennym pełnił w latach 1935—1937 funkcję skarbnika Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie (zrezygnował z tego stanowiska 27.II.1937 r.), a po wyzwoleniu — z nominacji Ministra Sprawiedliwości — piastował w latach 1946—1948 stanowisko wicedziekana i rzecznika dyscyplinarnego (również i z tych funkcji zrezygnował), a w latach 1960—1963 był członkiem ORA. Był ponadto wieloletnim członkiem Komisji doskonalenia zawodowego i kształcenia aplikantów oraz wykładowcą i członkiem Komisji egzaminacyjnej dla aplikantów adwokackich. Miał prawo patronatu oraz był kierownikiem seminarium dla radców prawnych, zorganizowanego przez Radę Adwokacką. Niezależnie od pracy w samorządzie adwokackim działał w szeregu organizacji społecznych. Był m.in. członkiem: Związku Prawników De-

mokratów, Zrzeszenia Adwokatów Polskich, Zrzeszenia Prawników Polskich (w latach 1951—1963 sprawował funkcję przewodniczącego Koła ZPP), Ligi Morskiej, Komisji Pomocy Prawnej ZBOWiD. Należał ponadto do Stronnictwa Demokratycznego i działał w Towarzystwie Naukowym Organizacji i Kierownictwa oraz w ostatnich latach swojego życia — w Polskim Związku Emerytów i Rencistów.

W pewnym okresie swojej pracy zawodowej (1945—1950) pracował w charakterze radcy prawnego w Lubelskich Zakładach Ceramiki Czerwonej. Rozporządzał dużą wiedzą z zakresu prawa cywilnego i prowadził poważne procesy z tej dziedziny prawa. Miał stałe pełnomocnictwo do prowadzenia spraw związanych z uregulowaniem stanu prawnego mienia żydowskiego. Był człowiekiem poważnym i skupionym, raczej zamkniętym w sobie (co niektórzy brali za zarozumiałość), pracowitym i mądrym, wymagającym dużo zarówno od siebie jak i od innych. Potrafił być trudnym rozmówcą i trudnym przeciwnikiem procesowym.

Był odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotą Odznaką Polskiego Związku Emerytów i Rencistów oraz Złotą Odznaką „Adwokatura PRL”.

W adwokaturze pozostawał do 30 kwietnia 1976 r., tzn. do czasu, kiedy ze względu na osiągnięcie 75 lat przeszedł na emeryturę. Ostatnią przystań znalazł adw. Stanisław Radzki na cmentarzu w swoim rodzinnym mieście. Nad otwartą mogiłą żegnał Go — obok grona kolegów — kierownik jego macierzystego zespołu adw. dr Henryk Popiołek.

adw. Ferdynand Rymarz

RECENZJE

1.

Włodzimierz Berutowicz: *Postępowanie cywilne w zarysie, wydanie trzecie zmienione, Warszawa 1984, PWN, s. 604.*

1. Opracowanie całokształtu zagadnień dotyczących postępowania cywilnego jest rzeczą szczególnie trudną. Powoduje to zarówno rozlegość obszaru legislacji, i wielość różnorodnych instytucji charakteryzujących sądownicze i pozasądowe postępowanie cywilne, jak i sprawa przystępności omawiania tej problematyki. Nie bez znaczenia jest bowiem adresat, któremu autor przedstawia swoje poglądy i związana z tym metoda wykładu, skoro praca ma służyć głównie jako podręcznik. Nie jest to przy tym jedyna praca tego rodzaju, gdyż na temat postępowania cywilnego (w odniesieniu do jego całości lub tylko co do części, tj. w zakresie postępowania nieprocesowego lub egzekucyjnego i zabezpieczającego) pisali też inni uczeni, m.in.: M. Waligórski, W. Siedlecki, J. Jodłowski, Z. Resich, E. Wengerek, W. Broniewicz i K. Korzan.

Obecne wydanie podręcznika prof. W. Berutowicza różni się jednak od poprzednich przede wszystkim tym, że nie ma już w nim uzupełnienia w postaci „Przewodnika do nauki o postępowaniu cywilnym”, jaki ukazał się wraz z pierwszym wydaniem „Postępowania cywilnego w zarysie” w 1974 r. Jednakże do obecnego wydania włączona została materia tego „Przewodnika”, który w zasadzie zawierał „schematy graficzne syntetycznie ujmujące liczne struktury zagadnień omawianych